

Wzrost gospodarczy

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 2 KWIETNIA 1961 R. Kr. 14 / 498

NASZ WYWIAD

Na mlecznym rynku

Plany skupu mleka ustalone na rok 1960 nie zostały wykonane. Szczególnie ostry spadek skupu mleka zarysował się od miesiąca maja 1960 r. i to w zasadzie trwa nadal.

Jedynie miesiące: październik i listopad roku ubiegłego wykazały nieznaczny wzrost skupu mleka. Jednocześnie zaś obserwujemy pokaźny wzrost skupu mleka z ryżem i jaj.

Sytuacja, jaka wytworzyła się w skupie mleka jest przyczyną pewnych komplikacji, zarówno w zaopatrzeniu rynku krajowego, jak i w realizacji zobowiązań eksportowych.

Zwróciliśmy się przeto do wiceprezesa Związku Spółdzielni Mleczarskich, ob. Mariana Lisa z prośbą o wyjaśnienie przyczyn trudności w skupie mleka oraz perspektyw rozwoju sytuacji na rynku mlecznym.



Czym należy tłumaczyć trwający spadek skupu mleka?

Jest cały szereg przyczyn tego stanu. Trzy z nich mają jednak zasadnicze znaczenie, aczkolwiek nie należy nie doceniać i pozostałych. Pierwsza i chyba najważniejsza, to aktualna sytuacja paszowa, szczególnie w paszach treściwych, mleko-nych.

Trzeba stwierdzić, że jest ona znacznie trudniejsza niż w r. ub.,

mimo że pasz objętościowych mieliśmy więcej niż w roku ubiegłym. Wiadomą jest jednak rzecz, że pasze treściwe, o dużej zawartości białka, są podstawowymi dla produkcji mleka. Z uwagi na dość optymistycznie oceniane zbiory roślin pastewnych nie doceniliśmy znaczenia puli „interwencyjnej” pasz treściwych dla bydła. W efekcie zmniejszony został znacznie, w porównaniu z r. ub., plan importu makuchów (prawie o jedną trzecią).

W dodatku, nawet te zmniejszone ilości pasz nie przysłyły w ustalonym terminie do kraju (brak do wykonania planu importu około 20 proc.).

W tej sytuacji powstał poważny niedobór pasz wysokobiałkowych, wspierających produkcję mleka towarowego. Jak dalece pogorszył się zaopatrzenie wsi w ten rodzaj pasz ilustruje tabela na str. 2.

Dane zawarte w tabeli wskazują, że w analogicznym okresie roku bieżącego tylko w wyniku mniejszych dostaw pasz treściwych (w przeliczeniu na białko) produkcja mleka będzie mniejsza o około 280 mln litrów.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że jakość pasz objętościowych jest w br. bardzo niska. Dużo trwałej deszczu i powodzie wytworzyły trudne warunki zbioru siana. Badania przeprowadzone np. na Białostocczyźnie wykazały, że siano z ubiegłorocznych zbiorów zawiera zaledwie 18 gramów białka w 1 kg, natomiast w normalnych warunkach zawartość białka w 1 kg siana sięga 40 gramów.

Drugą, bardzo istotną przyczyną spadku skupu mleka są zmiany zachodzące w naszej gospodarce hodowlanej.

Oczywiście, ogólnie oceniając, są to zmiany pozytywne, ale w skupie mleka przysparzają spór kłopotów. Mam tu na myśli szybki wzrost stanu pogłowia bydła młodszego oraz jeszcze szybszy wzrost pogłowia trzody chlewnej i to powyżej wskaźników ustalonych planem dostosowanym do określonego bilansu paszowego rolnictwa.

Te dwa zjawiska spowodowały, że gwałtownie wzrosło zapotrzebowanie na mleko odstawione, przeznaczane na spasek.

Ponadto, na skupie mleka zawładły ujemne zmiany w relacjach cen żywca rzeźnego i jaj z jednej strony, a mleka z drugiej strony, które miały miejsce w ostatnich latach. W konsekwencji wzrost cen mięsa i jaj doprowadził do ograniczenia spożycia tych artykułów przez ludność rolniczą i zwiększenia spożycia mleka. Zmiany w strukturze spożycia ludności wiskiej odbiły się niekorzystnie na produkcji mleka towarowego w porównaniu z latami 1956-1959.

Trzecią z kolei, również istotną przyczyną spadku skupu mleka są trudności w zwracaniu dostawcom mleka chudego. Na skutek dużego zapotrzebowania na białko do produkcji przeznaczanej na eksport kazeiny — zakłady mleczarskie nie zawsze były w stanie zwracać rolnikom mleko chude w ilościach przez nich żądanych. Wzrost zwrotów mleka chudego nie nadązał więc za zwiększonym zapotrzebowaniem, wynikającym ze wzrostu pogłowia bydła i trzody. Szczególnie, jeśli się uwzględni brak u nas odpowiednich ilości mieszanek zastępczych, wszelkie ograniczające spasek mleka.

Oczywiście, obok tych podstawowych, istnieją jeszcze i inne przyczyny obniżenia skupu mleka. Przykładowo można tu wymienić konieczność wydawania prywatnym kupcom na skup artykułów mleczarskich z przetwórstwa chłopskiego, ograniczenie możliwości zakupu masła i innych przetworów bezpośrednio w mleczarni przez rolników dostarczających mleko oraz czasem słabe jeszcze zaopatrzenie tzw. terenów zielonych w tłuszcz zwierzęcy i roślinny. Nie bez wpływu na skup mleka są też przypadki zalegania z przesyłkami finansowymi rad narodowych, z tytułu zaleganych podatków, sum należnych rolnikom za mleko dostarczone do spółdzielni mleczarskich. Pewne ujemne znaczenie miały też regionalne braki w ilości punktów skupu mleka.

Jakie, wobec przedstawionych tu przyczyn zahamowania dynamiki skupu, są obecnie możliwości zwiększenia produkcji towarowej mleka?

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić konieczność dalszej rozbudowy sieci skupu mleka. Jakkolwiek na przestrzeni 1960 r. się to zwiększa o ponad 4 tys. nowych punktów skupu mleka, dzięki intensywnym pracom na tym odcinku, to

W NUMERZE:

SPECJALNY DODATEK: „OCENA SYTUACJI GOSPODARCZEJ KRAJU W ROKU 1960” — W OPRAWIANIU RADY EKONOMICZNEJ PRZY RADZIE MINISTRÓW.

*

Zbigniew Madej — PRIORYTETY CZY RÓWNOMIERNOŚĆ — str. 1, 5

„Bieżący plan pięcioletni uznawany jest powszechnie za plan proporcjonalnego rozłożenia środków, plan równomiernego rozwoju, albo za plan zrównoważonego wzrostu. Są podstawy, by sądzić, że nazwa jest słuszną. Nasuwa się jednak pytanie, czy równomierność dotyczy również oszczędzania pracy żywej i uprzedmiotowienia?”

Władysław Dudziński — „ZIELONA DROGA” DLA INTENSYFIKACJI — str. 1, 4

Skoro roczne tempo wzrostu przemysłu chemicznego wynosiło w ostatnich latach 17-20%, to, czy słusne jest planowanie tego wskaźnika w bieżącej pięcioletniej na ok. 15%? Wydaje się, że w przemyśle chemicznym nadal istnieją rezerwy, których wykorzystanie powinno nastąpić w drodze intensyfikacji.

Jan Kulczycki — ZJEDNOCZENIE 700 PRODUCENTÓW — str. 3

W wielu gależach przemysłu sprawy koordynacji branżowej należą do problemów wciąż jeszcze oczekujących na rozwiązanie. Tym bardziej zasługuje na uwagę pierwsza międzybranżowa komisja koordynacyjna w przemyśle powołana w 1959 r. dla zharmonizowania poczynań kilkuset zakładów produkujących odzież.

Priorytety czy równomierność

ZBIGNIEW MADEJ

Bieżący plan pięcioletni uznawany jest powszechnie za plan proporcjonalnego rozłożenia środków, plan równomiernego rozwoju albo za plan zrównoważonego wzrostu. Są podstawy, by sądzić, że nazwa jest słuszną. Nasuwa się jednak pytanie, czy równomierność dotyczy również oszczędzania pracy żywej i uprzedmiotowienia? W odpowiedzi spróbuję wyjaśnić:

- 1) jak ten problem rozstrzyga dzisiejsza praktyka;
- 2) czy równomierne oszczędzanie pracy żywej i uprzedmiotowienie jest równoznaczne z racjonalnym gospodarowaniem, a nierównomierne — z marnotrawstwem;
- 3) czy w bieżącym planie pięcioletnim należy dążyć do równomiernego oszczędzania pracy żywej i uprzedmiotowienia.

Oszczędzanie pracy jest jedną z metod zwiększania dobrobytu społecznego, toteż w ciągu minionych 15 lat kładliśmy szczególny nacisk na to zagadnienie, wysuwając w każdym planie wieloletnim odpowiednie zadania w dziedzinie wzrostu wydajności pracy (oszczędność pracy żywej) i w dziedzinie obniżki kosztów materiałowych. Bieżący plan pięcioletni zakłada wzrost wydajności pracy o ca. 40 proc., co powinno zapewnić 84 proc. zaplanowanego przyrostu produkcji, i obniżkę kosztów materiałowych o 6 proc., co w przeliczeniu na złotówki powinno przynieść około 12 mld zł oszczędności. Jakże środki przedsięwzięte dla wykonania tych zadań?

W odpowiedzi musimy rozróżnić cztery środki służące oszczędzaniu pracy żywej i środki służące oszczędzaniu pracy uprzedmiotowionej. Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, można bez przesady powiedzieć, że od dwóch lat prowadzimy kampa-

nie, jakiej nie znalo cale oietna- stoletie. Generalny program porządkowania gospodarki w dziedzinie zatrudnienia norm i plac zarobczakowany jeszcze w 1958 r. (XI Plenum KC PZPR) został wytyczony na III Zjeździe Partii i skonkretyzowany na III plenarnym posiedzeniu KC PZPR. Od tego czasu trwa uporczywa walka o racjonalne gospodarowanie siła roboczą i funduszem plac. Formy tej walki są na ogół znane. Przypomnę tylko, że na przełomie lat 1959-1960 przeprowadzano powszechna rewizję norm, zlikwidowano przerosty w zatrudnieniu i zaostrzono przepisy w sprawie gospodarowania funduszem plac. Równoległe z tym (a nawet nieco wcześniej) rozpoczęto znacznie głębszą reformę w

przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, które wprowadzając normy technicznie uzasadnione i nowe stawki plac. Te dwa przedsięwzięcia, a zwłaszcza to drugie, które trwać będzie co najmniej do końca bieżącego roku, absorbują dziś uwagę wszystkich instancji partyjnych, wielu omniw administracji gospodarczej i wielu instytutów. Dzieł mobilizacji sił i konsekwentnemu postępowaniu trudna i na ogół niepopularna walka o oszczędność pracy żywej przynosi rezultaty.

Napięte zadania produkcyjne roku 1960, wykonano z nadwyżką przy niewielkim przekroczeniu planu zatrudnienia i funduszu plac. Wydajność pracy w przedsiębiorstwach stosujących normy

DOKONCZENIE NA STR. 5

WESOLYCH
ŚWIAT
CZYTELNIKOM
i
WSPÓŁPRACOWNIKOM
życzy
REDAKCJA



„Zielona droga” dla intensyfikacji

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Gdybyśmy potrafili jakimś cudem zwiększyć nagłe produkcję naszego przemysłu chemicznego o, powiedzmy, 30-40 proc. lub więcej, to nawet nie mieliśmyby żadnych trosk o zbyt. Gospodarka zgłasza systematycznie rosnące zapotrzebowanie na rozmaite chemikalia, ktorému ten przemysł, mimo imponującej dynamiki wzrostu, wciąż nie jest w stanie sprostać. W każdej chwili również moglibyśmy znacznie zwiększyć eksport artykułów chemicznych, oczywiście — gdyby do dyspozycji była odpowiednia masa towarowa.

Chemia w nowoczesnym przemyśle spełnia dziś taką rolę, jaką do niedawna odgrywała prawie wyłącznie metalurgia i przemysł budowy maszyn. Silnie rozbudowany przemysł chemiczny jest niezbędny dla prawidłowej i nowoczesnej industrializacji kraju, dla wzbogacenia jego bazy surowcowej, dla właściwego zaspokojenia rosnących i różnicowanych potrzeb ludności. W krajach wysoko uprzemysłowionych od wielu lat dynamika przemysłu chemicznego znacznie przewyższa tempo wzrostu innych gależy. U nas ta tendencja zaznaczyła się dopiero w ostatnich latach. Wskutek tego nasz przemysł che-

miczny ma znaczny dystans do odrobienia.

W tej sytuacji średnioroczny przyrost produkcji chemicznej, wynoszący ok. 15%*, mimo że prawie dwukrotnie wyższy od średniej dla całego przemysłu (8,7%), nie może zadowalać. Czy wobec tego nie należałoby jednak poszukiwać jakichś realnych sposobów podwyższenia tego wskaźnika w obecnym 5-leciu, np. do 18-20%? Realnych — czyli nie w drodze nowych inwestycji, lecz w drodze intensyfikacji, wymagającej, jak wiadomo, minimalnych w porównaniu z nowymi inwestycjami nakładów.

Spróbujmy spojrzeć na tę sprawę i z innego punktu widzenia. Czy stać nas na tolerowanie takich ujemnych zjawisk na niektórych odcinkach produkcji chemicznej, jak niepełne wykorzystanie jednostek wytwórczych, stosowanie przestarzałych technologii, niski stopień automatyzacji itp.? Z pewnością nie jesteśmy tak bogaci, aby z takiej np. instalacji azotowej w Kędzierzynie uzyskiwać tylko 600 ton amoniaku na dobę, gdy można — po intensyfikacji — prawie 2-krotnie więcej. Krótko mówiąc — mamy w przemyśle chemicznym poważne rezerwy wzrostu produkcji, których wykorzystania domaga się interes ogólnogospodarczy. Ten stan rzeczy

wynikł z wielu przyczyn, w większości niezależnych od samego resortu. Nie idzie nam jednak teraz o wyjaśnianie, usprawiedliwienie czy adresowanie zarzutów, lecz o właściwe postawienie sprawy postępu technicznego i intensyfikacji — dziś i w przyszłości.

MOŻLIWOŚCI

Czy są to w przemyśle chemicznym przedsięwzięcia opłacalne? Jakże zalety wykazuje intensyfikacja? Sięgniemy do kilku jaskrawych przykładów.

W Zakładach Azotowych Kędzierzynie zespoły inżynierów pracują nad kilkoma zagadnieniami, z których na czoło wysuwa się intensyfikacja produkcji amoniaku, bezwodnika kwasu ftalowego i mocznika. Obecnie wytwarza się tam ok. 600 ton amoniaku na dobę, zagazowując koks powietrzem. Po wprowadzeniu zagazowania tlenowego osiągnięte w I etapie 300 ton amoniaku na dobę, w II etapie (pełne zagazowanie bezazotowe) — 1000 ton na dobę. Przejście w przyszłości z koksu na gaz koksowniczy lub ziemny pozwoli osiągnąć produkcję ok. 1300 ton amoniaku na dobę, a więc przeszło 2-krotnie większą niż obecnie. Ponadto przy zagazowaniu ciągłym bezazotowym, jakim zostanie zastąpione, zużycie koksu na 1 tonę amoniaku zmniejszy się z 1.800 do 1.300 kg. Koszt własny 1 tony amoniaku po wprowadzeniu zagazowania bezazotowego spadnie z 2.700 zł obecnie do 2.400 zł, a po przejściu na gaz koksowniczy z nową technologią podpalania — 1 tona amoniaku kosztowałaby 2.200 zł. Koszt

tej intensyfikacji nie powinien przekroczyć 300 mln zł, co jest sumą minimalną w porównaniu z 2 miliardami wydanymi na budowę instalacji dającej ok. 500 ton amoniaku na dobę.

Naturalnie, koszt inwestycji obejmujące przedsięwzięcia, które są już zbędne w toku intensyfikowania zbudowanej instalacji, ale często istniejącej przeciw możliwości osiągnięcia żądanej wielkości produkcji właśnie nie w drodze nowej inwestycji, lecz sposobem mniej kosztownym. Jest to tylko pozorne „wyważanie otwartych drzwi”. Ubiegłe lata dostarczyły aż nadto przykładów preferowania przyrostu produkcji przy pomocy inwestycji. Modernizacja i intensyfikacja nigdy nie były dziedziną zbyt popularną, niestety, wciąż jeszcze tej „rangii” nie zyskały z powodów, o których będzie jeszcze mowa. Tymczasem są to możliwości poważne.

Tak np. w tych samych zakładach kędzierzyńskich intensyfikacja dwóch instalacji bezwodnika kwasu ftalowego, dająca przyrost 13,5 tys. ton rocznie, pozwoli osiągnąć „docelowej” zdolności produkcyjnej (20 tys. ton) kosztem ok. 50 mln zł i zrezygnować z planowanej poprzednio inwestycji (III instalacja), która by pochłonęła co najmniej 100 mln zł. Intensyfikacja produkcji soli barowych w Zakładach Chemicznych w Tarnowskich Górach z 12 do 20 tys. ton siarczku barowego (dzięki unowocześnieniu procesu technologicznego) umożliwiła konieczność budowy nowego oddziału w Zakładach Chemicznych Alwernia. Intensyfikacja produkcji sody w

Janikowskich Zakładach Sodowych z 400 do 500 tys. ton rocznie oszczędziła w nakładach inwestycyjnych ok. 150 mln zł. Posiemy jeszcze chwile uwagi Zakładom Azotowym w Tarnowie. „Na warsztacie” znajduje się tam intensyfikacja elektrolizy chloru i produkcji kaprolaktamu, półproduktów należących do grupy nawoźniczych. Planowany tym sposobem wzrost produkcji chloru z 2.600 do 5.200 ton rocznie (elektrolizy) przebiegał ok. 15 mln zł. Intensyfikacja elektrolizy rzeźowej z 9 do 18 tys. ton chloru rocznie pochłonie ok. 20 mln zł. Koszt całkowity nowej instalacji (rzeźowej) wyniesie ok. 150 mln zł. Ograniczenie kosztów inwestycyjnych oszczędziło ponadto znaczną obniżkę kosztów wytwarzania.

Intensyfikacja wytwarzania kaprolaktamu (tęcznie z pewną rozbudową) z 4.200 ton rocznie obecnie, do 15.200 ton wymagać będzie łącznie ok. 230 mln zł. Warto dodać, że istniejąca instalacja na 4.200 ton kosztowała ok. 230 mln zł. Efekt intensyfikacji jest więc w tym przypadku przeszło 4-krotnie większy.

O CZYM MÓWIONO NA IV KONGRESIE

Cyżowe przedsięwzięcia nie stanowią odkrycia nieznannych rezerw, lecz są w toku realizacji, włączone do planu itd. Jest niewątpliwie, że aktyw kierownicy i inżynierzy techniczni resortu chemii zdają sobie sprawę z zalet intensyfikacji i

DOKONCZENIE NA STR. 4

Na mlecznym rynku

Praca M. Pohorillego powstała głównie w wyniku krytycznej analizy i twórczych przemysłów pewnych teorii funkcjonowania rynku rolnego, stworzonych przez burżuazyjną myśl ekonomiczną. Nie jest to jednakże systematyczna krytyka burżuazyjnej teorii rynku rolnego; przynajmniej nie temu celowi praca służy. Jest to próba przyswojenia ekonomii marksistowskiej tego, co w poglądach ekonomistów burżuazyjnych, oraz w praktyce regulowania rynku rolnego w krajach kapitalistycznych jest słuszne i godne uwagi. Książka jest wiernym odbiciem pewnego okresu w rozwoju marksistowskiej ekonomii politycznej, którego cechą szczególną jest wzbogacenie i rozszerzenie tradycji dotąd w ekonomii uprawianych kierunków badawczych. Ta jej właściwość sprawia, że praca aczkolwiek par excellence teoretyczna, ma bardzo bezpośredni związek z praktyką życia gospodarczego.

Nie mając możności przedstawienia, a nawet nazwania w tej krótkiej recenzji całego bogactwa problemów jakie autor w książce rozwiązuje, chcę zwrócić uwagę na jej przydatność dla przyszłych studiów i badań empirycznych nad rynkiem rolnym w warunkach przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu. Z tego punktu widzenia na szczególną uwagę zasługują dwie pierwsze części książki poświęcone współzależnościom między ceną a popytem i podażą produktów rolnych. Stanowią one łącznie co najmniej 3,4 całej książki. Aczkolwiek problemem podażi ziemniaków, a zwłaszcza popytu poświęcono ostatnio w polskiej literaturze ekonomicznej nieco miejsca, to w tym zakresie i w tej płaszczyźnie ogólnie teoretycznej zostały one postawione właściwie po raz pierwszy. Zgodzić się oczywiście trzeba, że ogólnego ich ujęcia do badań empirycznych mających rozwiązywać (lub wskazywać możliwości rozwiązania) konkretnych problemów gospodarczych, droga jest jeszcze daleka. Istnieje zwłaszcza potrzeba dobrania adekwatnych przedmiotów badania metod analitycznych, a to następcza szereg ważnych trudności, które wynikają z niedostatków informacji statystycznych jakie posiadamy, słabego opanowania najbardziej współczesnej metodologii i aparatury badawczej, a najczęściej — co najważniejsze — z niewielkiej jeszcze wiedzy o istocie badanych procesów gospodarczych. W tym przedmiocie książka M. Pohorillego wnosi wiele jasności, wskazując na kierunki powiązań i stopień skomplikowania stosunków rynkowych jakie badamy.

Praca M. Pohorillego może być wykorzystywana w dwu kierunkach: a) w polityce gospodarczej, b) w dalszych studiach i badaniach naukowych. Sprobujmy zająć się jej znaczeniem dla przyszłych prac badawczych. Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że w dotychczasowych badaniach nad popytem konsumpcyjnym ludności, a zwłaszcza nad produkcją i podażą w rolnictwie istniało wiele uproszczeń. Książka M. Pohorillego aczkolwiek niczego nie rozstrzyga w sposób ostateczny i doktrynalny, wnosi wiele jasności w omawiane sprawy, ujawniając szereg skomplikowanych powiązań, których dotąd nie dostrzegano, lub też nie doceniano.

Jeśli chodzi o problematykę cenową i dochodowej elastyczności popytu, to w świetle recenzowanej książki udowodnione wydają się być następujące tezy teoretyczne:

1) Jeśli zmiany relatywnych cen produktów żywnościowych idą w kierunku odwrotnym do kierunku działania praw i przeciwwzględnych, konsumpcja żywnościowa ulega stosunkowo niewielkim zmianom.

2) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

3) Gospodarka planowa stwarza możliwości regulowania tempa wzrostu popytu na poszczególne produkty. Budzenie potrzeb, rozszerzenie zakresu usług i inne środki działania.

4) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

5) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

6) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

7) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

8) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

9) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

10) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

11) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

12) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

13) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

14) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

15) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

16) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

17) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

18) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

19) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

20) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

21) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

22) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

23) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

24) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

25) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

26) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

27) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

28) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

29) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

30) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

31) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

32) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

33) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

34) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

35) W warunkach zmian absolutnego poziomu cen żywnościowych nieuchronnie są zmiany w podziale dochodu narodowego (zwłaszcza w przekroju między — wieś). Problem ten występuje gdy dokonujemy zmian wyłącznie w relacji cen produktów substytucyjnych.

został w pracy rozwinęty w sposób na jaki z pewnością zasługują. Książka M. Pohorillego — jak chociażby z tytułu wynika — dotyczy warunków okresu przejściowego do socjalizmu. Nie ulega kwestii, że aczkolwiek była pisana z nysią o warunkach polskich, wiele uogólnień ma charakter szerszy i dotyczy ekonomiki okresu przejściowego w ogóle. W tym układzie opracowania teoretycznego wydaje się konieczne wyjaśnienie problemu dostosowania się popytu w warunkach dostatecznej i niedostatecznej podaży. Szczególnie ważne byłoby ujawnienie specyfiki procesów dostosowawczych (związanych z substytucją dóbr) w warunkach nienasyconego rynku. Jest to tym bardziej ważne, iż większość teorii sfornuowanych przez ekonomów burżuazyjną odnosi się do rynku nasyconego, który był typowy w rozwoju krajów kapitalistycznych. O problemie niedostatecznej podaży w książce mówi się wprawdzie kilkakrotnie, nie jest to jednakże wykład pozytywny i systematyczny.

Być może warto zwrócić uwagę na pewną drobną zresztą sprawę, jaka wiąże się z uwagami autora na temat metod badania dochodowej elastyczności popytu. W książce dokonano klasyfikacji wszystkich metod na statyczne i dynamiczne. Pogląd autora w tej sprawie dąży do najkrótszej przedstawienia następująco. Statyczne są te metody, które ujmują zjawisko w pewnym momencie, okresie; wszystkie te natomiast, które opierają się na seriach czasowych są dynamiczne. Wydaje się, iż rozróżnienie to nie jest zbyt ściśle. Łatwo znaleźć można przykłady (model Moore'a — Schultza), gdzie badania są w gruncie rzeczy statyczne, mimo, że opierają się na szereguach czasowych. Statycznym — wydawałoby się — nazywać można model, który opiera się na niemiennym układzie ekonomicznym, bez względu na czasokres w jakim badanie się przeprowadza. Warunki statyki można otrzymać drogą różnych zabiegów statystycznych, co też wielu autorów robiło. Służyło temu m. in. eliminowanie trendów, eliminowanie czynników czasu, czy też świadome pominięcie wpływów czynników zakłócających.

Uwagi na temat wpływu cen na produkcję rolną, które są przedmiotem rozważań II części książki, mają niewątpliwie charakter pionierski. Składa się na to wiele okoliczności. Aczkolwiek problem elastyczności podaży produktów rolnych posiada obszerną literaturę światową, to jednak dotyczy ona zasadniczo odmiennego typu rolnictwa. W warunkach rolnictwa drobnotowarowego przebieg reakcji dostosowawczych jest zgoła odmienny i dlatego problem wymaga odrębnych studiów. Zasiłki książki M. Pohorillego polegają na tym, że próbuje ona dać odpowiedź na szereg istotnych problemów. Autor książki posługuje się przy tym również wynikami własnych badań empirycznych. Część II książki zawiera również rozdział poświęcony elastyczności spożycia wśród ludności rolniczej. Miejsce tego rozdziału w drugiej części pracy uzasadnia się tym, że spożycie rodujny chłopskiej autor traktuje w pewnym sensie jako wielkość residualną w ramach ogólnego bilansu gospodarczego, mającą nierozdzielny związek z podażą produktów rolniczych.

Zanim przejdziemy do wniosków wynikających z analizy elastyczności podaży zajmiemy się w paru zdaniach sprawą krótkookresowych fluktuacji samozapatrzenia w gospodarstwach chłopskich. Rozpatrzenie tej kwestii uznać należy za jedno z poważnych osiągnięć recenzowanej pracy. Autor wskazuje na złożoność reakcji spożycia drobnych producentów rolnych zarówno na zmiany dochodu, jak i ruchy cen. Na szczególną uwagę zasługują sformułowane poglądy o działaniu mechanizmu substytucyjnego i dochodowego w warunkach producenta, który jest zarazem konsumentem.

Lektura tego rozdziału nasuwa czytelnikowi jedną wątpliwość, mianowicie — czy rozpatrując problem wpływu dochodu i cen na samozapatrzenie gospodarstw rolnych można pominać zjawisko wzajemnego skorelowania tych dwóch wielkości zmiennych. Zjawisko „joint correlation” (wzajemnej korelacji) w ekonomice drobnej gospodarki rolnego jest dość powszechne, ale w przypadku samozapatrzenia występuje klasycznie. Jak wiadomo spożycie jest zależne od dochodu i ceny. W związku z tym musimy rozstrzygnąć problem w jakim zakresie możemy tu mówić o wpływie netto dochodu i ceny. Jest to z pewnością problem bardziej metodologiczny, niż merytoryczny, ale w tym akurat wypadku kwestie te nie mogą być rozdzielone.

Rozważania nad elastycznością podaży prowadzą autora do sformułowania wielu oryginalnych i cennych uogólnień, zarówno w zakresie teorii jak i bieżącej polityki państwa i praktyki oddziaływania na rolnictwo. Pozwól sobie tu przytoczyć najważniejsze wnioski o charakterze teoretycznym. Są one następujące:

1) Rolnicy podejmując decyzje produkcyjne (dotyczące zwykle alokacji

czynników wytwórczych), kierują się nie absolutną wysokością ceny tego czy innego produktu, a relatywną opłacalnością gałęzi produkcji rolniczej. O kierunkach rozwoju produkcji rolniczej decydują relacje cen między artykułami rolnymi, oraz ich stosunek do cen artykułów nabywanych przez wieś.

2) Producent reagując na zmiany ogólnego poziomu cen w zasadniczo odmienny sposób niż na zmiany poszczególnych cen.

3) Celem działalności produkcyjnej drobnego gospodarstwa rolnego jest maksymalizacja dochodu. Dąży ono zatem do rozszerzenia tych kierunków produkcji, które zapewniają osiągnięcie stosunkowo największego masy dochodu. Zmianom głównych kierunków produkcji podporządkowane są wszystkie inne zmiany. Dla polityki gospodarczej oznacza to konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na ceny kierunkowe (żyto, żywe, mleko).

4) Ogólny poziom cen decyduje o wysokości dochodów ludności rolniczej, a nie o relacjach przedstawiania produkcji. Porównanie cen jednakże, wpływające na dochody, w dłuższych okresach czasu oddziałuje również na produkcję (poprzez inwestycje).

5) Dla racjonalizacji procesu dostosowania się rolników niezbędna jest względna stabilność cen. Wymaga to jednakże kontrolowania całego systemu cen, a nie tylko poszczególnych jego ogólni.

6) Państwo winno oddziaływać na rolnictwo poprzez obniżkę cen środków produkcji i zwiększenie ich podaży, a nie poprzez zwiększenie cen artykułów rolnych.

7) Ceny nie są wyłącznym czynnikiem wpływającym na produkcję; należy zwracać barzną uwagę na wewnętrzne spójność i logiczną zgodność całego systemu bodźców ekonomicznych.

Tezy te wyliczają bardzo wyraźnie nowe kierunki badań nad przebiegiem reakcji dostosowawczych w sferze produkcji rolniczej. Dotyczy to zwłaszcza tezy o relatywnej opłacalności, o celu produkcji drobnego gospodarstwa chłopskiego, o wpływie zjawiska odroczenia reakcji itd. Szereg spraw bardziej lub mniej szczegółowych wymaga tu rozstrzygnięcia. Brak dotąd pełnej odpowiedzi na pytanie jakie kategorie cen determinują ruchy produkcji w warunkach istnienia wielu cen. Rozpatrzenia wymagałyby ponadto problemy metodyki badań, ale te stanowią przedmiot oddzielnych zainteresowań i wykraczają poza ramy książki. Jest bardzo prawdopodobne, że przyszłe badania empiryczne skorygują lub uściślą niektóre tezy, które jak wynika z natury samej książki — muszą być postawione w sposób ogólny.

Szereg spostrzeżeń i tez autora opiera się na doświadczeniach badawczych autorów głównie amerykańskich. Na temat elastyczności podaży, a zwłaszcza produkcji (o której praca wprost nie traktuje) w Polsce wiemy dotąd niewiele, nie znamy też szczegółów funkcjonowania mechanizmu dostosowywania się produkcji — prace te muszą być dopiero wykonane. Książka M. Pohorillego stanowiłoby więc nieocenioną pomoc w tych właśnie badaniach.

*) Maksymilian Pohorille „Wstęp do teorii regulowania cen rolnych w okresie przejściowym do socjalizmu”, Warszawa 1960, PWN, str. 583.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

jednak, według naszego rozważania, zachodzi konieczność zorganizowania w br. dodatkowo około 800 do 900 punktów skupu. Stworzy to możliwość dostaw mleka dla około 38 tysięcy wsi w Polsce. Pozostałe ponad 4 tys. wsi nie posiadają obecnie mleka towarowego.

Drugi odcinek pracy, to dotarcie spółdzielczości mleczarskiej do gospodarstw, które dotychczas nie dostarczają mleka do punktów skupu, a posiadają dwie i więcej krów. Są to gospodarstwa, które potencjalnie powinny mleko towarowe posiadać, lecz nie dostarczają go do spółdzielni mleczarskich. Zakładamy, że na skutek tej pracy liczba dostawców mleka powinna wzrosnąć dodatkowo o około 100-120 tys.

Spółdzielczość mleczarska zakłada w br. likwidację tych drobnych przyczyn, o których wspominałem poprzednio, hamujących skup mleka. Niemniej jednak podstawowy wysiłek służby poradnictwa mleczarskiego musi być skierowany na prace, zmierzające do poprawy sytuacji paszowej w gospodarstwach chłopskich, lepsze przechowywanie pasz i racjonalne żywienie bydła.

Ponadto, prowadzimy obecnie np. sprzedaż pasz na kredyt pod dostawę mleka do spółdzielni mleczarskich. Chcemy również kredytować w ten sposób sprzedaż nasion roślin pastewnych. Wydane już zostały odpowiednie dyspozycje w tej sprawie.

Zarząd Związku Spółdzielni Mleczarskich ma podjąć w najbliższym czasie, decyzję o powszechnym obowiązkach pastewnic mleka chudego, zwracającą dostawcom; a to w celu zabezpieczenia odpowiedniej jego jakości.

Opracowano też plan produkcji mleka chudego w proszku dla celów paszowych. Plan ten jest już realizowany. Spółdzielczość mleczarska, przy pomocy własnej służby instruktażowej, propaguje też stosowanie przy odchowcie cieląt preparatu „Boritan”, który zmniejsza zapotrzebowanie mleka na spaszanie.

Przedstawione tu kierunki oddziaływania na zwiększenie produkcji towarowej mleka mają dość długofalowy charakter. Nas interesują jednak również najbliższe perspektywy skupu mleka oraz zapatrzenia rynku krajowego i zagranicznego w produkty mleczarskie?

W najbliższej przyszłości bezpośredni wpływ na kształtowanie skupu mleka wywierać będą warunki

atmosferyczne. O ile bowiem wiosna będzie w br. wczesna, jak to się dotychczas zapowiada, skup mleka powinien ulec szybkiej poprawie. Niemalże jest jednak nadrobie, że powstałych zalęgnięci. Tym niemniej można sądzić, że pod koniec II półrocza, tj. od maja skup mleka będzie przebiegał znacznie korzystnie.

Na zakończenie pragnę jeszcze zaznaczyć, że mimo wyjątkowo trudnej sytuacji w skupie mleka zaopatrzenie rynku krajowego w mleko i przetwory mleczne w zasadzie nie pogorszyło się. Nawet bowiem koszt ograniczenia eksportu starym się zapewni przewidzianym planem dostawy mleka i artykułów mleczarskich na rynek wewnętrzny. Wychodząc z założenia, że dobre zaopatrzenie rynku w produkty mleczarskie stymuluje skup mleka, gdyż eliminuje pośrednika — handlarza prywatnego. A ten często przysparza nam kłopotów, bo aczkolwiek w obrocie wolnorynkowym nie znajdują się duże ilości mleka, to jednak dezorganizują one rynek. Zarówno więc w interesie społeczeństwa, jak i spółdzielczości mleczarskiej leży dobre zaopatrzenie rynku krajowego w mleko i przetwory mleczne.

Rzecz prosta, duże znaczenie ma dla nas również eksport artykułów mleczarskich. Produkujemy ich bowiem więcej niż wynosi aktualne potrzeby rynku krajowego. Utrzymanie zaś obecnego poziomu cen planowych rolnikom za mleko możliwe jest tylko przy zachowaniu odpowiedniego eksportu przetworów mlecznych. Ale nie możemy eksportować za wszelką cenę, tj. ze szkody dla rynku wewnętrznego. Oznaczałoby to bowiem „podcinanie gałęzi, na której siedzimy”.

Przemysł mleczarski pod względem wielkości produkcji globalnej zajmuje w naszej gospodarce położenie szczególne. Natomiast zainteresowanie jego rozwojem, a w związku z tym nakłady inwestycyjne są niewspółmiernie niskie w stosunku do jego znaczenia dla gospodarki kraju. Nie wykorzystujemy olbrzymich rezerw wzrostu produkcji przemysłu mleczarskiego. A przy odpowiednim poziomie nakładów inwestycyjnych w przemysle mleczarskim i paszowym można dać krajowi wiele dziesiątek milionów dolarów rocznie z tytułu eksportu artykułów mleczarskich. Jest to wielka dziedzina, w której wiele pracy nas jeszcze czeka.

Rozmawiała B.W.

ZESTAWIENIE

przydziałów *) pasz bydłowych w pierwszych m-cach 1960 i 1961 r. (w tonach i w kg białka)

	Rok 1960		Rok 1961	
	Ogółem ton	W kg białka	Ogółem ton	W kg białka
STYCZEŃ	64.114	13.749.460	62.653	10.955.910
LUTY	66.200	13.776.900	26.047	4.040.130
MARZEC	55.079	11.563.000	49.990	9.390.000
KWIECIEŃ	45.300	8.861.000	31.920	5.135.000
RAZEM:	234.733	41.149.360	130.610	23.946.940

*) Faktyczne dostawy pasz dla mleczarstwa są niższe, np. w styczniu i lutym br. przydziały pasz dla rynku niegły w porównaniu z białko 14 998 040 kg, z czego wydzielono na potrzeby mleczarstwa 10 678 553 kg.

Przestępcy bez winy

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sekcji Handlu Oddziału Warszawskiego PTE dr Jacek Marecki podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat przestępczości wśród pracowników handlu. Ze względu na specyfikę zagadnienia warto poświęcić mu nieco uwagi.

W oparciu o bogatą praktykę obradę sądową dr Marecki jest zdania, że przy podjęciu „zagadnienia” przez pracowników handlu zdarzają się rzadziej niż przez pracowników zatrudnionych w przemyśle. Fakt zaś, że pracownicy handlu częściej trafiają przed trybunał sprawiedliwości winni są niewątpliwie wykrywalności ich przestępstw. Ogólnie biorąc, jeżeli tylko przekracza symboliczną sumę kilkuset złotych, składowe, finansowe oraz niedbalstwo i niefachowo przeprowadzanych inwentaryzacji. Z reguły jednak wszystkie większe nadużycia wykrywane są w oparciu o istniejącą dokumentację księgowo-finansową. O wiele trudniejszą wykrycia są natomiast przestępstwa popełnione w zakładach produkcyjnych. Najczęściej wykrycie przestępstwa ma tam miejsce dopiero w związku z nieporozumieniem pomiędzy winnymi działającymi przestępcami. Na podstawie ewidencji finansowej, materiałowej czy zapisów księgowych wykrywalność przestępstw w przemyśle jest niewielka.

Wbrew więc pozorom poważniejsze, świadome nadużycia popełniane przez pracowników handlu na szkodę skarbów państwa są zagadnieniem raczej marginalnym. Być może, że nie byłoby ich prawie wcale, gdyby nie wspomniana już zaniechania konfrontacji wplatu bankowych z raportami kasowymi, zapisami księgowości i wynikami inwentaryzacji, a przede wszystkim, gdyby nie wspomniana była robiona raz, a na raz inwentaryzacja, która jest w zasadzie jedyną kontrolą osobną. Obecnie bowiem inwentaryzatorzy są z reguły górnymi sytuowani niż kierownicy sklepów, nie sposób więc pozyskać do tej pracy odpowiednio wykwalifikowanych pracowników.

Wszystko to oznacza, że ograniczenie do minimum poważniejszych nadużyć w handlu wymaga głównie usprawnienia kontroli i ewidencji, które nie w wszystkich placówkach znajdują się w właściwym poziomie.

W tym miejscu trzeba jednak zwrócić uwagę na jedno charakterystyczne zjawisko. A mianowicie: okazuje się, że pomimo niewielkiej liczby stwierdzonych przypadków zagarnięcia mienia przez pracowników handlu — w sądach warszawskich 30 proc. spraw karnych to sprawy przeciwko pracownikom handlu. Są to jednak prawie wszystkie sprawy o drobne przestępstwa pracowników sklepów, popełnione na szkodę konsumentów. Różnego rodzaju drobne oszustwa przy ważeniu i mierzeniu towarów, podawaniu ich cen itp., skłane na podstawie tzw. dekretu antyspekulacyjnego z 1957 roku.

Dekret ten wśród pracowników i ekonomistów budzi często poważne wątpliwości. Nie sposób bowiem odróżnić między np. niedowładem i dółką na kilogramie sprzedawanego cukru, wędliny lub owoców jest świadomym oszustwem, a kiedy zwykłą ludzką pomyłką. Zdarzają się więc w praktyce sądowniczej tego rodzaju przypadki, jak np. skazanie na 3 miesiące więzienia sprzedawcy, która nie domierzyła na 20 metrach

sprzedawanej gminy 14 cm, w dniu gdy jej córka nie zdała matury i usiłowała popełnić samobójstwo.

Nie mniej wątpliwości budzi wśród pracowników i ekonomistów obowiązująca w naszym ustawodawstwie wobec pracowników handlu tzw. „nagroda przestępcy”. W myśl tej zasady każdy pracownik punktu sprzedaży detalicznej lub magazynu, którego inwentaryzacja wykryła niewielki lub znaczny niedobór, może być ukarany jako przestępca, i to niezależnie od tego czy niedobór powstał w wyniku działalności przestępczej czy też drobnego niedopatrzenia. Przepisy depozytowe, niegłęboko i niechętnie, są jednakże sumą kilkuset złotych, składowe do prokuratury.

Ożywiona dyskusja wokół omawianego tu referatu wykazała, że w handlu bez mianu uczyć pracować nie można. Każdy pracownik handlu może się pomylić, może zostać oszukany przez pracownika transportu, lub nawet okradziony przez nie zadowolonego klienta. Wobec tego, jeżeli nie w ten sposób, to przynajmniej w ten sposób, należy w ten sposób, to przynajmniej w ten sposób, to przynajmniej w ten sposób, to przynajmniej w ten sposób

Czy budowaliśmy dosyć mieszkań

TADEUSZ ŻARSKI

Zadania ubiegłego planu pięcioletniego w zakresie budownictwa mieszkaniowego zostały pomyślnie wykonane. Nakłady na to budownictwo wyniosły w latach 1956-1960 około 57 miliardów złotych (w cenach 1956 r.), co stanowi 18,5 proc. ogólnych nakładów na inwestycje. W porównaniu do okresu planu sześcioletniego, gdy nakłady na budownictwo mieszkaniowe stanowiły tylko 12,2 proc. ogólnej sumy nakładów inwestycyjnych - stanowi to wyraźny postęp.

Rozwój nakładów na budownictwo mieszkaniowe nie był w latach 1956-1960 równomierny. Takie kształtowanie się nakładów musiało znaleźć swe odbicie w wynikach rzeczowych budownictwa, co ilustruje poniższe zestawienie.

rok	tyś. mieszkań	tyś. izb.
1956	90,6	263,3
1957	122,4	340,6
1958	129,0	368,2
1959	137,6	402,9
1960	139,0	408,3

1956-60 618,6 1.783,3

w tym
budown. miejskie państw. 809,5 tys. izb
budown. miejskie ze śr. wł. ludn. 396,3 tys. *
budown. wiejskie 577,7 tys. izb

* z tego 262,1 tys. - z pomocą kredytową państwa, w tym 83,3 tys. budownictwo spółdzielcze.

	1956	1957	1958	1959	1960
Założenia	148,0	197,4	235,4	289,0	332,2
Realizacja	166,5	216,9	243,1	278,2	299,1
Nadwyżka wzgl. niedobór	+18,5	+19,5	+11,7	-10,8	-33,1

Zahamowanie tempa rozwoju budownictwa mieszkaniowego w konsekwencji sprawiło zatem, że założenia dla 2 ostatnich lat planu pięcioletniego nie zostały wykonane. Mimo więc pomyślnego wykonania założeń dla całego okresu nie osiągnięto przewidzianego planem pięcioletnim pulapu dla 1960 r.

A jak przedstawiało się budownictwo mieszkaniowe w odniesieniu do liczby ludności i zmian ludnościowych? W okresie planu sześcioletniego na 1000 mieszkańców budowano średnio rocznie 2,3 mieszkania, zaś w minionej pięcioletniej - 4,3 mieszkania, a więc prawie dwukrotnie więcej. Dla porównania warto podać, że w 1959 r. budowano na 1000 mieszkańców w Austrii 5,2, w Czechosłowacji 5,0, na Węgrzech 4,8, w W. Brytanii 5,5, w RFN 10,5, a w ZSRR 14,5 mieszkań. Mimo wyraźnego postępu w okresie planu pięcioletniego budujemy więc ciągle jeszcze dość mało w porównaniu do rozwiniętych państw zarówno

W ubiegłym pięcioletniu występował zatem stały wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, przy tym szczególnie duży skok nastąpił na przełomie lat 1956-1957. Ostatni jednak rok przyniósł też sobą wyraźne zahamowanie tego wzrostu. Budownictwo dla ludności rolniczej po wyraźnym wzroście w 1957 ukształtowało się w zasadzie na niezmiennym poziomie, zaś budownictwo dla ludności pozarolniczej wykazywało stały rozwój z tym jednak, że w ostatnim roku wzrost ten był najniższy (wzrost był tu wypadkową stagnacji w ostatnich 4 latach budownictwa państwowego oraz szybkiego wzrostu budownictwa ze środków własnych ludności, którego udział wzrósł z 19 proc. w 1956 do 42 proc. w 1960).

Mimo ogólnego wykonania planu - na skutek znanych zmian w polityce mieszkaniowej plan budownictwa państwowego został wykonany tylko w 91 proc. Przekroczone natomiast założenia planu w zakresie budownictwa ze środków własnych ludności o prawie 28 proc. (z tym, że budownictwo, realizujące z pomocy państwa zrealizowano w 119 proc.).

Jak przedstawiała się realizacja założeń planu pięcioletniego dla poszczególnych lat, ilustrują następujące liczby (w tys. izb).

	1956	1957	1958	1959	1960
Założenia	148,0	197,4	235,4	289,0	332,2
Realizacja	166,5	216,9	243,1	278,2	299,1
Nadwyżka wzgl. niedobór	+18,5	+19,5	+11,7	-10,8	-33,1

socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

Nie najlepiej przedstawiały się również wyniki budownictwa mieszkaniowego w stosunku do potrzeb. Rozpatrzmy tutaj tylko potrzeby wynikające z zawierania małżeństw, abstrahując od innych. W okresie 1956-1960, gdy wybudowano około 620 tys. mieszkań, a na skutek zużycia, pożarów itp. wypadło z użytkowania co najmniej 100 tys. mieszkań (szacunek) - zawarto około 1340 tys. nowych małżeństw. Szacując ubytek małżeństw wywołany śmiercią, rozejściem się itp. na 30 proc. - otrzymamy czysty przyrost 940 tys. małżeństw. A zatem zabrakło mieszkań dla około 420 tys. małżeństw, nie licząc deficytu mieszkań, który istniał przed 1956 rokiem (szacowany w samych miastach na 700 tys. mieszkań).

Budowaliśmy zatem, mimo osiągnięcia pewnego postępu, stale zbyt mało. Uświadomienie sobie tego faktu winno być dla nas dopin-

W wielu gąsienicach przemysłu sprawy koordynacji branżowej należą do problemów, które jeszcze oczekują na rozwiązanie. Potrzebne wydaje się przede wszystkim przekazanie niektórych doświadczeń pierwszej międzybranżowej komisji koordynacyjnej, która przed dwoma laty podjęła działalność zmierzającą do skoordynowania pracy zakładów odzieżowych oraz projektów związanych z pogłębieniem koordynacji branżowej na tym odcinku. Próbę oceny podejmuje Przewodniczący Międzybranżowej Komisji Koordynacyjnej do spraw przemysłu odzieżowego, Ob. Jan Kulczycki.

Bezpośrednio po wojnie, gdy rosnący popyt na wyroby odzieżowe nie był w pełni zaspokojony - potrzeba koordynacji produkcji była mniej odczuwalna. Gwałtowny jednak i niekontrolowany rozwój produkcji odzieży doprowadził do nagromadzenia olbrzymiej masy wyrobów odzieżowych, przekraczających znacznie zapotrzebowanie ludności, tak pod względem ilości, jak i asortymentu.

Trudności pogłębiał fakt, że zakłady przemysłowe tej samej branży znajdują się w administracji różnych jednostek gospodarczych, podległych różnym resortom. Około 52 proc. produkowanej w kraju konfekcji przypada na zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Lekkiego, 44 proc. konfekcji dostarcza drobna wytwórczość (przy czym 35 proc. ogólnej ilości produkowanej konfekcji pochodzi ze spółdzielni pracy), a około 4 proc. - przedsiębiorstwa zarządzane przez inne resorty.

W takiej sytuacji powołana została w 1959 r. Międzyresortowa Komisja Koordynacyjna do spraw przemysłu odzieżowego. W skład Komisji weszli przedstawiciele: Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, Komitetu Drobnej Wytwórczości i Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

*

Międzyresortowa Komisja Koordynacyjna musiała przede wszystkim rozwiązać dwa podstawowe problemy. Pierwszym z nich było doprowadzenie do zgodności pomiędzy produkcją odzieży, a zapotrzebowaniem społeczeństwa. Drugim - zapobieżenie gromadzeniu nadmiernych zapasów odzieży w przyszłości. Sprawa pierwsza została załatwiona przez zredukowanie przerobu tkanin wełnianych do rozmiarów dyktowanych potrzebami społeczeństwa. Drugi problem jest rozwiązywany poprzez szczegółową analizę i kontrolę zamierzeń inwestycyjnych.

Komisja, po przeanalizowaniu planu inwestycyjnego na rok 1960, dokonała skreślenia zbędnych inwestycji. Analiza inwestycji przewidzianych w planie 5-letnim dokonała została pod kątem ograniczenia inwestycji w tych pionach, w których istniały rezerwy produkcyjne, wynikające z niepełnego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych. Obydwie prace dokonane

giem do wydzielenia budownictwa mieszkaniowego na taki poziom, który by nie tylko zezwolił na zaspokojenie bieżących potrzeb (wynikających z przyrostu naturalnego, z zawierania małżeństw, zmian miejsca zamieszkania, wymiany zasobu itp.), ale również na likwidację narosłych, bardzo poważnych już zaległości.

zostały na podstawie szczegółowych badań, specjalnie w tym celu przeprowadzonych przez powołane zespoły rzeczoznawców.

Poza tym Komisja Koordynacyjna podeszła do analizy roczne plany produkcji całej branży odzieżowej i przedłożyła swoje opinie Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Opinie te stały się podstawą do ustaleń rocznych zadań dla przemysłu odzieżowego.

Wszystkie tego rodzaju poczynania nie należały bynajmniej do łatwych. Wiele z nich kolidowało z jednostkowymi planami przedsię-

technicznych. Przykładem może tu być: zapoznanie przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego z technologią obróbki „elany” oraz planowania, na kwiecień br. aukcja modeli, na której przemysł kluczowy zamierza przekazać do dyspozycji drobnej wytwórczości około 700 modnych wzorów odzieży.

Dotychczasowa koordynacja pracy przemysłu odzieżowego, realizowana za pośrednictwem Międzyresortowej Komisji Koordynacyjnej, musiała, rzecz jasna, mieć ramowy, a co za tym idzie ograniczony charakter. Dalsze poważne perspektywy tej współpracy otwiera przed przemysłem odzieżowym Uchwała 195 Rady Ministrów z 1960 r. o koordynacji i współpracy branżowej. Formy organizacyjne koordynacji, ramowo zarysowane tą Uchwałą, należało jednak adaptować do potrzeb

nowych organów koordynacji branżowej (przedstawiciele Wojewódzkich Zjednoczeń Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego i Wojewódzkich Związków Spółdzielni Pracy). W komisji branżowej powinni znaleźć się również przedstawiciele organizacji i przedsiębiorstw odzieżowych o zasięgu ogólnokrajowym oraz przedstawiciele resortów.

Powołana w ten sposób komisja branżowa wyłonić powinna prezydium, w skład którego, obok innych osób, wejdą w pierwszym rzędzie przedstawiciele resortów.

Do zadań komisji branżowej, jest ona podstawowym organem porozumienia, należeć będzie: podejmowanie uchwał w sprawach związanych z realizacją postanowień zawartych w umowie o porozumieniu branżowym

ZJEDNOCZENIE 700 PRODUCENTÓW

IAN KULCZYCKI

biostwa. Restrykcje w zakresie planu inwestycyjnego, rozmiarów produkcji itp. nie mogły się spotkać z entuzjastycznym przyjęciem ze strony zainteresowanych. Wiele decyzji zapadło po bardzo żmudnych wyjaśnieniach, prowadzonych przez wiele zespołów drogą m.in. wyjazdów w teren, zwłaszcza w przypadku analizy zamierzeń inwestycyjnych oraz licznych konsultacji z radami narodowymi, komitetami partyjnymi, resortami.

W wielu przypadkach znalazł się rozsądny kompromis. Przykładem może być sprawa inwestycji Spółdzielni „Konfekcja” w Toruniu, która rozpoczęła budowę obiektu przemysłowego wielokrotnie przekraczającego swymi rozmiarami potrzeby przedsiębiorstwa, zakreślone planem 5-letnim. Celem racjonalnego wykorzystania obiektu dokonano zamiany, w wyniku której Toruńskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, podległe Zjednoczeniu Przemysłu Odzieżowego, przejęły obiekt spółdzielczy. W zamian przekazały one swoje pomieszczenia spółdzielni, co całkowicie zaspokaja jej potrzeby. „Wymiana” ta umożliwiła przekazanie na potrzeby miasta domu towarowego, domu kultury i budynku mieszkalnego, które dotychczas wykonywane były na cele produkcyjne.

Działalność Międzyresortowej Komisji Koordynacyjnej wykroczyła poza zadania ramowe określone Uchwałą KERM-u. Na przestrzeni minionych dwóch lat dyskutowano i rozwiązywano m.in. problemy związane z rozszerzeniem produkcji odzieży dziecięcej, ujednoliceniem standardów, wymianą wzornictwa. Zorganizowano również wymianę doświadczeń i informacji

i specyficznych warunków branży odzieżowej. Branża ta skupia bowiem 700 przedsiębiorstw nadzorowanych przez blisko 70 jednostek, podległych 5 resortom, a planowane centralne i terenowe nie pokrywa się z resortowymi podporządkowaniem przedsiębiorstw.

W wyniku dotychczas przeprowadzonych rozmów ustalona została następująca forma działania.

Trzonem koordynacji branżowej, zgodnie z intencją Uchwały Rady Ministrów powinno być Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego i działająca przy nim komisja branżowa.

W najbardziej ograniczonej formie komisja ta, by stanowić pełnoprawną reprezentację branży, składać musiałaby się z ok. 70 członków, przy czym mieliby tu miejsce współdziałanie jednostek zarządzających przemysłem w skali całego kraju oraz jednostek zarządzających przemysłem w skali województwa lub miast wydzielonych. Wieloosobowa komisja branżowa nie mogłaby jednak operatywnie pracować. Nie trudno przewidzieć, że w takiej sytuacji mogłoby dochodzić do głosów interesu partykularnego, co przy podejmowaniu decyzji przez głosowanie doprowadzałoby do przypadkowych rozwiązań. Tak pojęty skład komisji branżowej nie czyniłby też zażość postulatu związku koordynacji planowej z koordynacją poziomą, której funkcjonowanie przewiduje Uchwała Rady Ministrów.

Celem uniknięcia tych trudności, które jedynie sygnalizuję, w dotychczasowych dyskusjach na tą sprawę zaproponowano następujące rozwiązanie.

W skład komisji branżowej powinni wejść przedstawiciele tere-

czuwanie nad realizacją umowy o porozumieniu branżowym oraz podejmowanie na wniosek prezydium uchwał w sprawach stosowania sankcji umownych za niewykonanie postanowień porozumienia branżowego. Przewiduje się, że posiedzenia komisji branżowej odbywać się będą raz na kwartał, co w zupełności wystarczy, aby podstawowe decyzje, wytyczające kierunki rozwoju przemysłu odzieżowego, podejmowane były we właściwym czasie i znajdowały swoje odbicie w planach gospodarczych.

Do zadań prezydium natomiast należeć będzie: przygotowywanie i uzgadnianie projektów uchwał w sprawach zastrzeżonych do kompetencji komisji branżowej, współpraca z terenowymi organami porozumienia branżowego i koordynacja ich działalności, rozpatrywanie wniosków i opinii uczestników porozumienia i ich jednostek nadzórnych, uzgadnianie spraw spotnych między uczestnikami porozumienia, związanych z realizacją i interpretacją postanowień porozumienia branżowego, oraz rozpatrywanie i podejmowanie uchwał w sprawach wynikających z zakresu porozumienia branżowego, a nie zastrzeżonych do wyłącznej kompetencji komisji branżowej, i ewentualnie w sprawach zleconych prezydium do załatwienia przez komisję branżową.

Działalność komisji branżowej i jej prezydium będzie więc, moim zdaniem, rozszerzoną kontynuacją prac dotychczasowej Międzyresortowej Komisji Koordynacyjnej, której dwuletnia praca przyniosła bardzo pomyślne wyniki.

SZCZECIŃSKA FABRYKA MOTOCYKLI

w Szczecinie

Al. Wojska Polskiego 186,
tel. 381-77 lub 370-71 do 4 wewn. 45

posiada do upłynnienia materiały:

- art. śrubowe
- elektrody
- łożyska
- różne części motocyklowe i samochodowe
- elektrotechniczne
- chemiczne
- kauczukowe i azbestowe
- tekstylia
- techniczne wyroby włókiennicze

oraz DUŻY ASORTYMENT POSZUKIWANYCH NA RYNKU NARZĘDZI. O zakup w/w materiałów mogą się ubiegać przedsiębiorstwa uspołecznione oraz spółdzielnie rzemieślnicze w Szczecinie do dnia 15.IV.1961 r.

Wykazy materiałów do wglądu w Dziale Zaopatrzenia
pokój Nr 11 każdego dnia od godz. 8-12.



Technika w kraju i na świecie

WYSTAWA MOTORYZACYJNA

Wystawa Postępu Technicznego Przemysłu Motoryzacyjnego zaprezentowała w sposób skromny nasz dotychczasowy dorobek. Pełny przegląd typów dała tylko w zakresie pojazdów dwukółowych. Skoda, że o istnieniu 8-tonowego samochodu „Zubr” dowiedzieć się można było tylko z tekstu jednego z napisów, podającego, że będą opracowywane jego pochodne, takie jak 7-tonowa wywrotka, ciężnik do naczepty 12-15-tonowej. Ale trudno, pomieszczenia dla ekspozycji problemowych przy Muzeum Techniki, to nie hala wystawowa.

Szczególnym zainteresowaniem zwiedzających cieszył się nowy model samochodu „Syrena 104” i osobno pokazane jego podwozie. „Syrena 104” posiada silnik o mocy 37 KM, 3-cylindrowy, dwusuwowy. Zawieszenie tylnie na podłużnych wahaczach i poprzecznych drążkach skrętnych.

Koncepcja nowej „Syreny” zdaje wyrażać do celu, wyrażającego się formułą: maksimum użyteczności i wygody przy minimum kosztów wytworzenia. Ramowa konstrukcja podwozia oraz nowo wprowadzony system zawieszenia tylnego przy przednim napędzie daje większą łatwość budowy wozu dostawczego, jako typu pochodnego, niż w przypadku „Warszawy”. Wybór rodzaju silnika - dwusuwowy czy czterosuwowy, np. w formie dwucylindrowego boksera chłodzonego powietrzem, to temat do dyskusji. Przy wszystkich swych zaletach, wśród których dominuje łatwość produkcji, silnik dwusuwowy posiada jedną wadę, którą jest zwiększony koszt paliwa i smar. Wybór dwusuwu uzasadnia się tym, że u nas koszt nabywania ciągle jest bardziej zasadniczy od kosztu jego eksploatacji.

Nowa „Syrena” będzie miała korzystniejszą w stosunku do dotychczas produkowanej „Warszawy” charakterystykę dynamiczną.

Przy zagwarantowaniu wysokiej jakości wykonania, byłoby korzystniejsze tak dla nabywców, jak i producenta, wytwarzanie większej ilości „Syren” niż „Warszaw”.

„Warszawa” też nie będzie stała w miejscu i odzyska znów swe miejsce przed „Syreną”, gdy otrzymana pokazana na wystawie silnik różnorodności mocy 35 KM. Urodą jej jednak nie dorówna.

Szersze odkrycie bardziej spłaszczoną maską niezmiennych błotników przednich, należyte obfite osłonięcie tyłu z wyokrąglonym przedem, a także drobne zmiany - to są na razie potrzebne drobności, których nie można jednak oczekiwać od załogi FSO. Gdy sprawa nowego nadwozia dla „Warszawy” utknieła na martwym punkcie, warto zrewidować stanowisko w kwestii modernizacji nadwozia starego.

Obok silnika „Warszawy” wystawiono czarny model samochodu w skali 1:10 - nowy, zaczęły myśleć nad nowocześniejszym nadwoziem. Nie jest to trymana przez FSO w tajemnicy „Ghia”. Nadwozie przypomina Forda Falcona,

różniąc się od niego na swoją niekorzystną nazbyt wysokim dachem. (Wzór nadwozia kupiony we włoskiej firmie „Ghia”, kosztował 60 tys. dolarów; dziś nie wiąże się z nim żadnych planów na przyszłość).

Również model brązowego koloru jest zaczątkiem myśli o 4-osobowym wygodnym wozie popularnym, takim jak „Syrena”. Z tyłu strono ścięty kształt ma miejsce dla dwucylindrowy, bokser, z berstynową przekładnią, samoczynnie dostosowującą się do oporów jazdy. Szeroka maska z przodu przykrywa w miarę obszerny bagażnik. Dokumentacja dla wykonania prototypu sporządzona została przez grupę konstruktorów FSO; decyzji budowy prototypu nie podjęto.

Pokazano ponadto trójkołowy pojazd dostawczy, budowany na bazie motocykla „Jumak”. Trudno sobie wyobrazić w naszym klimacie użytkowanie takiego pojazdu w każdej porze roku. Decyzja podjęcia produkcji takiej amatorskiej rykoszety towarowej nie wydaje się przekonywująca.

Z nowych patentów pokazano oryginalną konstrukcję amortyzatorów teleskopowych i hydraulicznie napędzane zawieszenie przednie samochodu osobowego. Ekspozyty technologiczne, jak przykłady narzędzi i form odlewniczych mają charakter dydaktyczny; przypominają, że narzędzia w produkcji samochodów stanowią problem niełatwy, ale nie mówią o tym, żeby w dziedzinie technologii dążyć do naszego przemysłu samochodowym coś zasadniczo nowego.

ODLEWANIE KADŁUBÓW SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH NA WTRYSKARKACH

Silnik samochodowy „Warszawa” w najnowszej swej wersji przyszłościowej w dalszym ciągu otrzymuje kadłub żeliwny, mimo że kadłub aluminiowy zdążył się rozpoznać i od wielu lat przestał być nowością.

Nowością natomiast w tej dziedzinie jest odlewanie kadłubów aluminiowych pod ciśnieniem metodą wtrysku. Wydajność stosowanych do tego celu maszyn wtryskowych wynosi około 35 kadłubów na godzinę z jednej maszyny.

W Europie stosuje się w takich kadłubach „mokre” tuleje, stosuje się również chromowanie porowate wewnętrznej ścianki. W Ameryce stosuje się zalety wstawionych do formy żeliwnych tulei cylindrowych. (1)

kladowego na rok 1981 w kopalniach węgla oraz w zakładach energetycznych okręgu podległych Ministrowi Górnictwa i Energetyki (Dz. U. Nr 9, poz. 50),

3) rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 stycznia 1981 r. w sprawie tworzenia funduszu zakładowego w przedsiębiorstwach kopalnictwa rud żelaznych i nieżelaznych (Dz. U. Nr 9, poz. 51).

Ad 1. W myśl pierwszego rozporządzenia fundusz zakładowy składa się z części zasadniczej (tzw. zasadniczego funduszu zakładowego) i ew. z części dodatkowej (tzw. dodatkowego funduszu zakładowego).

Zasadniczy fundusz zakładowy równa się 2 proc. planowanego na dany rok osobowego funduszu plac. Przedsiębiorstwo ma prawo do pełnego zasadniczego funduszu plac, jeżeli zaplanuje i osiągnie w danym roku wynik gospodarczy porównywalnie co najmniej równy wynikowi roku poprzedzającego. W razie nieosiągnięcia przez przedsiębiorstwo wyniku równego porównywalnie z wynikiem roku poprzedzającego zasadniczy fundusz zakładowy ulega od powiednieniu zmniejszeniu z tym zastrzeżeniem, że gdy pogorszenie wyniku przekroczy 20 proc. przedsiębiorstwo traci w ogóle prawo do funduszu zakładowego.

Przedsiębiorstwa, które osiągną wyniki gospodarcze lepsze od uśrednianego do pełnego zasadniczego funduszu zakładowego, tworzą ponadto dodatkowy fundusz zakładowy w wysokości ustalonej procentowo w „Tabeli obliczeń dodatkowego funduszu zakładowego”, stanowiącej załącznik do rozporządzenia.

Rozporządzenie normuje m. in. sposób tworzenia i obliczania funduszu zakładowego w przedsiębiorstwach, które w poprzednim roku nie miały prawa do pełnego zasadniczego funduszu zakładowego, w przedsiębiorstwach nowo otwartych lub zmieniających asortyment produkcji, w przedsiębiorstwach planowo-deficytowych itd. Rozporządzenie wskazuje również sposób ustalania kwartalnych wyników gospodarczych, uzasadniających tworzenie funduszu zakładowego w kwartałach oraz wysokość wypłat z funduszu zakładowego za I półrocze i III kwartał.

Jednostka nadrzędna może zezwolić przedsiębiorstwu, które nie spełnia określonych warunków i nie tworzy funduszu zakładowego — na dokonywanie wydatków na nagrody i świadczenia dla pracowników do wysokości nie przekraczającej 0,2 proc. planowanego na dany okres osobowego funduszu plac.

Przepisami omawianego rozporządzenia nie są objęte przedsiębiorstwa: 1) przemysłowe rolniczące się z budżetami terenowymi, 2) górnictwa węglowego oraz kopalnictwa rud żelaznych i nieżelaznych (zob. niżej), 3) energetyczne, 4) przemysłowe podległe Ministrowi Handlu Wewnętrzne.

Ad 2. Drugie z kolei rozporządzenie prezydenta na rok 1981 moc obowiązującą rozprowadza Rady Ministrów z dnia 31 marca 1980 roku w sprawie tworzenia funduszu zakładowego na rok 1980 w kopalniach węgla oraz w zakładach energetycznych okręgu podległym Ministrowi Górnictwa i Energetyki (Dz. U. Nr 13, poz. 77), wprowadzając w nim jednak szereg zmian.

Ad 3. Trzecie wreszcie rozporządzenie utrzymuje w mocy na dalsze lata przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 marca 1980 roku w sprawie tworzenia funduszu zakładowego na rok 1980 w kopalniach węgla oraz w zakładach energetycznych okręgu podległym Ministrowi Górnictwa i Energetyki (Dz. U. Nr 13, poz. 77), wprowadzając w nim jednak szereg zmian.

BRANŻOWE WARUNKI DOSTAW MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH

W dniu 5 marca br. weszły w życie przepisy zarządzenia Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 5 stycznia 1981 r. w sprawie branżowych warunków dostaw materiałów ogniotrwałych w obrocie krajowym (Monitor Polski Nr 10, poz. 58).

Zarządzenie, dotyczące surowców i wyrobów ogniotrwałych wymienionych w aktualnym cenniku katalogu Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych a także niektórych surowców wtórnych wyrobów ogniotrwałych określonych w zarządzeniu, normuje przede wszystkim do kogo należy zgłaszać zamówienia na poszczególne rodzaje materiałów ogniotrwałych i w jakich terminach, jakim warunkom powinien odpowiadać przedmiot dostawy i inne kwestie związane z dostawą materiałów ogniotrwałych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Ciepłota wojna”

14 lutego ukazał się w „Expressie Wieczornym” artykuł Kazimierza Dudka pod tytułem „Ciepłota wojna”.

Na terenie Cieplic znajduje się piękny, neoklasycystyczny pałac, wybudowany w końcu osiemnastego wieku przez magnacki ród Schaffgotschów a przeznaczony na domową siedzibę. W czasie działań wojennych obiekt uległ zupełnej dewastacji. Przywrócenie pałacowi dawnej świetności pochłonęło sumę sięgającą 80 mln złotych.

W 1952 roku Rada Państwa podarowała pałac harcerzom. Tu, jak co roku rozpoczyna się latem, działają z kolei Międzynarodowy Pionierski Oboz Pokoju. Tu, od dzieciństwa bez mała lat kształcą się w ciągu całego roku instruktorzy harcerscy. Kursy instruktorskie ukończyło w tych murach tylko w roku 1980 — 2400 osób.

Od roku 1933 P.P. „Uzdrowisko Cieplice” czyni starania o przejęcie pałacu. Fakt, że znajduje się on w miejscowości hojnie obdarzonej leczniczymi solankami uzasadnia te starania. Celem zatem do dziś nie zostały odłożone, a jedynie prawo do pałacu.

Kazimierz Dudko upatruje przyczyn w „oportunistycznym” postępowaniu państwa, w niespełnieniu zobowiązań Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, którym państwo winno wywarować naciski. Przed zdumionymi i oburzonymi czytelnikami rozciąga on obraz nowoczesnego sanatorium, którym jest podobno pałac użytkowany przez ZHP. Czego tam nie ma! Łazienki wyposażone w solanki z ciepłociągów, inhalatory i w ogóle mnóstwo innych urządzeń uzasadniających twierdzenie, że pałac Schaffgotschów jest przystosowany do wszelkich zabiegów terapeutycznych.

Całe Cieplice pokładają się ze śmiechem, że dziennikarz ktoś nabił w butelkę. Nawet najmłodszy bowiem obywatel — zuchy, których 400-osobowy oddział korzysta z ciepłociągów „zamu” wiedzą, że solanki, borowin, inhalatory i t.p. rzeczy w pałacu nie ma i nigdy nie było.

Wiedzą więc, że w dwóch kondygnacjach mieszkalnych (trzecia jest wyłączona ze względu na muzealny charakter) jest łącznie 5 wani, że 1000 wózków sanitarnych nie zaspokaja potrzeb ludzi zdrowych — uczestników kursów instruktorskich ZHP. Obiekt był bowiem budowany z myślą o stworzeniu luksusowych warunków życia dla kilku arystokratów.

Nie wie natomiast o tym kilkusetletnia rzesza czytelników „Expressu”, których Kazimierz Dudko wprowadził w błąd.

Sprawa roszczeń P.P. „Uzdrowisko Cieplice” była rozpatrywana przez Państwową Komisję Arbitrażową, Urząd Rady Ministrów, wreszcie 11 września 1957 roku znalazła się na forum Komisji Spraw Spornych przy Komisji Planowania B. M., która dla podjęcia ostatecznej decyzji powołała kilkunastoosobowy zespół dla oceny argumentów stron i dokonania wizji lokalnej.

I wówczas, raz jeszcze, odrzucono wniosek Ministra Zdrowia (Decyzja z dnia 27 lutego 1958 r.). Zdecydowały o tym następujące argumenty: Budynek musiałby zostać adaptowany do celów sanatoryjnych i nawet wtedy nie odpowiadałby nowoczesnym wymaganiom. Koszty adaptacji będą bardzo wysokie jeżeli się zważy grubość ścian (1,5 m — 2 m) i stropów, oraz fakt, że jest budo-

wany nie z cegły lecz z ciosanego kamienia. Jednocześnie trzeba wybudować lub odbudować jakiś obiekt odpowiadający potrzebom ZHP. W wypadku podniesienia w tym celu z ruin zamku w Gorzanowie, już wstępna kalkulacja wskazuje na koszty wyższe od kosztów wybudowania nowoczesnego pawilonu sanatoryjnego. A do tych kosztów trzeba wliczyć dodatkowo środki wydatkowane na przystosowanie obiektu w Cieplicach do potrzeb ZHP (hala sportowa — widowiskowa, kąpielisko dla dzieci, instalacje itp.).

Pałac jest zbyt wielkim i niekalkulacyjnym. Abstrahując dzisiaj od słuszności decyzji sprzed 10 lat — faktem jest, że wydatkowanie wielu milionów złotych na rekonstrukcję stłuków i boazerii, hebanowo-mahonowej podłogi, na bogate sztukaterie i kryształowe żyrandole. Jedną z trzech kondygnacji dwupiętrowego domu, to właściwie muzeum.

Oczywiście nie jest to przedmiotem rozważań balneologów i spraw sanatoryjnych, na których opinie powołuje się autor artykułu. Strukturalnie i planowo można likwidować w olbrzymich salach postawione ścianki działowe, podłogi rozbić, adamaśki i łoczone skóry ze ścian zdjąć i oddać do magazynów.

Nie wszyscy jednak się z tym zgadzają. Oto fragmenty listu protestacyjnego Kola Stowarzyszenia Architektów w Jeleniej Górze (28 września 1980 r.):

„ZHP użytkuje pałac już od 10 lat i można obecnie stwierdzić, że budynek jest jak najlepiej konserwowany i utrzymany...”

„W tych warunkach akcję Uzdrowiska Cieplice mającą na celu przejęcie pałacu na sanatorium uważamy za szkodliwą społecznie, gdyż może doprowadzić do znaczących szkód architektonicznych. Jako architekt — orientujemy się, że z jednej strony pałac w obecnym kształcie nie nadaje się na cele sanatoryjne i musiałby być gruntownie przebudowany, kosztując miliony złotych, tracąc swój charakter zabytkowy, z drugiej — stanowiąc wciąż obiekt dający od ujemnych nowoczesnego sanatorium”.

Główna Kwatera Harcerstwa dawno wyrażała zgodę na przekazanie obiektu.

tu w Cieplicach — o ile kompetentne czynniki podejmą taką decyzję i o ile Harcerstwo otrzyma gdzieś innej obiekt o takiej samej wartości użytkowej.

At propozycji obiektu zastępczego nie ma. Bo nie ma wolnych obiektów tego typu. Z wyliczanych przez Kazimierza Dudkę rzekomych ofert wycofał się sam projektodawca uważając, że są one nie do przyjęcia. Może zatem można by przenieść CSiZ do innego ośrodka będącego własnością ZHP?

A oto one:

1. Nowoczesny kombinat szkoleniowy w Łodzi wybudowany specjalnie do potrzeb kształcenia harcerskiego w latach 1954—55. Został na mocy decyzji kompetentnych władz przejęty przez Resort Zdrowia. Kosztował milionów udało się adaptować tylko budynek dydaktyczny, gdzie mieści się obecnie szpital. Budynek internatowy lata całe czekał na użytkownika i uległ częściowej dewastacji. W zamian otrzymał ZHP zagrybione baraki w Skolimowie pod Warszawą.
2. Wybudowana ze składek społecznych i instruktorów Szkoła Instruktorów Zuchowych w Górkach Wielkich miejsc obecnie sanatorium dziecięce.
3. Była Centralna Szkoła Przewodników Harcerskich w Turczynku również została przejęta przez Resort Zdrowia.

ZHP nie zamierza dochodzić swych praw do tych obiektów, ale Ośrodek w Cieplicach jest w tej chwili jedynym ośrodkiem Harcerstwa kształcącym drużynowych.

W tych warunkach korzyść społeczną z przekazania pałacu na sanatorium jest wątpliwa, a jeśli dobrze polityczny złośliwiec — te które już wydano i które trzeba by po prostu zmarnować oraz te które trzeba wydać — to proszę rachunek wykazać, że Kazimierz Dudko i jego informatorzy nie mają racji. Choć bez wątpienia dla P. P. „Uzdrowiska” i łatwiej i prościej byłoby zabierać harcerzom istniejący obiekt niż poszukiwać innego, trudniejszego, ale bardziej prawidłowego rozwiązania.

M. WARDĘCKI



Fotogram „Koniec przyjemności” M. Tanbela (Holandia) został wyróżniony na Międzynarodowej Wystawie Fotografiki w Zachęcie.

Aktywizacja na opak

rabieć, żeby nadążyć za innymi. Tył ogólnie. Chodził mi o coś pilniejszego. Obserwacje artykuły w specjalnym dodatku „Życia Gospodarczego” w nr 8 z dnia 19.III.1981 r.) nie „powiedziały” wszystkiego. Skoncentrowały się na rolnictwie. Sprawa pilna — to fakt, że nie poza rolnictwem pozostaje najmniej ważna sprawa przemysłu drobnego. Ten bowiem dominuje na tym terenie, a ściślej mówiąc spójdziołostwa pracy, i o tym chciałbym przypomnieć.

Spółdzielczość pracy w Koszalinie jest, obok państwowego przemysłu terenowego najpoważniejszym gestorem na tym terenie. Skupia największą ilość zakładów produkcyjnych i zatrudnia największą liczbę pracowników. Są to w większości zakłady drobne, rozmieszczone gęsto, ale we wszystkich powiatowych i mniejszych miasteczkach i zatrudniają od 60—350 osób. W zakładach tych wytwarza się prawie wszystko. Spiżarki, dzierżewie, ubrania modelowe, obuwie lżejsze, meble, gumę piankową, folię, ozdoby choinkowe, zabawki, wozy gospodarskie, przy-

crepy traktorowe, karoserie samochodowe. Asortyment urozmaicony. Różne modne i niemodne, a w tym wszystkim na raz nie da się napisać. Spokrad wielu branż wybrałem te średnie. W obecnej koniunkturze „najtrudniejszą” — spodzielnictwo odzieżowe.

Jest ich ogółem 14. W większości III kategorii (wg miernika zatrudnienia). Wartość ich produkcji w skali rocznej wynosi około 80 mln zł wg cen zbytu. Jest to niewielka suma w ogólnych obrótach koszańskiego handlu, można by rzec — znikoma. W przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi to zaledwie 11,26 zł w stosunku rocznym, a więc śmiesznie mało. Wydatki z budżetów rodzinnych na sama odzież są wielokrotnie wyższe niż na odzież w skali rocznej. Niezależnie od tego produkcja tej branży może zaspokoić tylko część zapotrzebowania koszańskiego. Jednakże na terenie naszego województwa porównanie tylko 30 proc. wyprodukowanego odzieży, resztę natomiast wędruje do Białegostoku, Lublina, Szczecina, Łodzi i wielu innych miast Polski.

A Koszalińskie? — Sprawdzając odzież z Białegostoku, Szczecina, Lublina, Łodzi, Tarnobrzeg i wielu innych miast Polski. Wszystko to stanowi razem istną mozaikę. Dla prasy temat o tych wędrowkach nie jest właściwie już modny. Coś, kiedy wędrowki trawiają. Odeń Koszalin ma własną hurtownię tekstylną-odzieżową i dwie podhurtownie, w Szczecinie i w Słupsku. W ich obrótach około 80 mln zł stanowiła niewielki procent. Dlaczego?

Są różne przyczyny. Z jednej strony spodzielnictwo nie udało się hurtowni bronić się przed produkcją spodzielnictwa i nie zawiera żadnych umów z drugą hurtownią, że towar jest niemożliwy albo po prostu, że

prepiły nakazują zakup towarów w pierwszym rzędzie z „Kosza”. I tak np. w I półroczu 1981 r. hurtownia zawarła umowę jedynie na 2000 szt. koszul wełnowodłonnych i to przy pomocy wydatku handlu. Nie analizując zapasów w hurtowniach, ale wydatki mi się, że coś nie jest w porządku. Albo przegazło nieporozumienie na „szerebie”, albo też sprawa w osobistych „gminnych” porachunkach hurtowni jest spóźniona. Nie bionie spóźnionym odzieżowców, ale wydaje się, że jeżeli mają one produkcję modelową tzw. ekstrą i produkcję liczną asortyment towarów, które są chętnie kupowane przez inne hurtownie, to, czy nie można w drodze wyjątku pominąć przyzysiały z kucza? Zastrzegam się — nie koniecznie jakości produkcji, czy niemożliwych fałszów, ale kosztem tych właśnie dużych ośrodków przemysłowych, gdzie o spodzielnictwach mówi się „sa czy nie sa — wszystko jedno”. Tutaj mają one ważne znaczenie dla aktywizacji małych miasteczek i utrzymania stanu zatrudnienia.

Sytuacja przy zdrowej, odgrębnionej pomocy jest do uregulowania. Koszalińskie potrzebuje pomocy i zwroćnia na siebie uwagi. Mało, wina: zwiaksze rolnictwa i atrakcyjnych tkanin. Powódzie (a nawet kazej) hurtowni (WPiO) zamawiają w większym stopniu towary z produkcji miejscowych spodzielnictw. Wymaga tego sytuacja terenowa.

Nie wiem, czy moje uwagi trafią komuś do przekonania, czy coś pomoga. Fakt pozostanie faktem, jestesmy na ubożu. Nie pomogą kadry, narad, dyskusji, niebędącej sądecją uwzględniającej potrzeby regionu, żywotne interesy „Polski poliwalcowej”.

SLAWOMIR ZET
Koszalin

Paradoksy cenowe

W związku z zamieszczeniem w nr 2 „Życia Gospodarczego” informacji pt. „Ceny kontra postęp techniczny” Państwowa Komisja Cen komunikuje, iż podany w tej informacji wskaźnik rentowności prefabrykatów betonowych i żelbetonowych został wyliczony na podstawie wyników bilansowych za III kw. 1980 r. jedynego tylko producenta, mianowicie Zjednoczenia Przemysłu Betonów, które reprezentuje zaledwie 27 proc. produkcji krajowej tych wyrobów.

Oprócz Zjednoczenia Przemysłu Betonów prefabrykaty betonowe i żelbetonowe wytwarzają:

- Przedsiębiorstwa Produkcji Pomoceń Zarządów Budownictwa reprezentujące 30 proc. produkcji krajowej,
- Przedsiębiorstwa wydziałowe, podległe Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budownictwa, reprezentujące 13 proc. produkcji krajowej,
- Pozostali producenci (spółdzielnie pracy, jednostki gospodarki nieuspołecznionej), reprezentujący 24 proc. produkcji krajowej.

Jak stąd wynika, Zjednoczenie Przemysłu Betonów nie jest głównym producentem prefabrykatów betonowych i żelbetonowych.

Problematykę cen prefabrykatów betonowych i żelbetonowych badała specjalnie do tego powołana Komisja, działająca pod przewodnictwem wiceministra Finansów Ob. Trendoty.

W wyniku prac tej Komisji, ustalono na podstawie dostępnych materiałów za III kw. ub. r. w sposób szacunkowy, iż rentowność ośniedziela na produkcję prefabrykatów betonowych i żelbetonowych wynosi w Przedsiębiorstwach Produkcji Pomoceń Zarządów Budownictwa — 13,3 proc. Jazsze niższą rentowność stwierdzono w przedsiębiorstwach przemysłu terenowego — około 10 proc. a u pozostałych producentów (spółdzielnie pracy, jednostki gospodarki nieuspołecznionej) — w granicach 3 proc. Jakiżkolwiek cenę dla tych ostatnich kategorii producentów zatwierdzone były indywidualnie przez Woj. Komisję Cen — ok. 10 proc. od cen obowiązujących przemysł kłusowy na analogiczne wyroby.

Oznacza to, iż wyniki finansowe wyspecjalizowanego w produkcji pre-

fabrykatów betonowych i żelbetonowych — Zjednoczenia Przemysłu Betonów, które posiada zakłady o wysokim stopniu mechanizacji produkcji a równocześnie, nie jest głównym producentem, są nieoptymalne dla pozostałych producentów tych wyrobów, którym w tym samym czasie stanowiąc miernik do oceny sytuacji w tym zakresie.

Poza tym należy pamiętać, iż okres III kw. 1980 roku był pierwszym kwartałem po wprowadzeniu w życie reformy cen zaopatrzeniowych. Powołana Komisja cen zaopatrzeniowych mogła uwzględnić jedynie w pierwszym okresie tj. w III kwartale ub. r., pewne niedocięty w zaliczaniu do kosztów produkcji — nowych podwyższonej cen surowców i materiałów.

W związku z tym zachodzi przypuszczenie, iż wskazana w III kw. ub. r. wysoka rentowność bilansowa na produkcji prefabrykatów betonowych i żelbetonowych może ulec korekcie in minus, na podstawie wyników bilansu rocznego.

Równocześnie należy zwrócić uwagę, iż wyniki finansowe oparte na działach produkcji jednej tylko jednostki kwartału, w którym występują bardzo korzystne warunki atmosferyczne, są niepełne dla wyników finansowych rocznych, które uwzględniają również działalność produkcyjną w okresie niekorzystnych warunków atmosferycznych (zimna, powodująca zwiększone koszty produkcji).

Wskaźnik rentowności wyliczone przy produkcji prefabrykatów betonowych i żelbetonowych w Zjednoczeniu Przemysłu Betonów są jednakże wyższe od założonej przy ustalaniu tych cen rentowności, która określono wówczas na poziomie 5%.

Sprawa ta jest przedmiotem uwagi Państwowej Komisji Cen. Pogłębienie analizy tego zjawiska nastąpi na podstawie materiału szeregu i bardziej prawidłowe, a mianowicie bilansu rocznego za rok 1981, w oparciu o który podjęta zostanie decyzja w jakim zakresie należy dokonać obniżki cen prefabrykatów betonowych i żelbetonowych, aby zabezpieczyć interesy zarówno producentów jak i inwestorów.

V — Prezes PKC
(-) JAN BOLESTRA

LUBUSKIE ZAKŁADY APARATÓW ELEKTRYCZNYCH

LUMEL

ZIELONA GÓRA, ul. Sulechowska 1

posiadają do upłynnienia:

materiały z branż II, IV, XIII i XIV oraz szereg materiałów z innych branż, które oferujemy do sprzedaży przedsiębiorstw państwowym i spółdzielczym,

Szczegółowa lista do wglądu w Dziale Zaopatrzenia,

Blizszych informacji pisemnych oraz telefonicznych udziela Dział Zaopatrzenia Zakładów tel. 3250,

K-9-0

SW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 3/5.
Zam. 461-S-28